

Intruz, Dziel i rządź (prod. 4Money)

Stare ręchy debatują, czy ja droższe znicze kupię
Same kurwa cały rok cmentarz omijały łukiem
Nie wiem, co to bycie wnukiem, szok? Jakoś mnie nie boli
W chuju mam jej newsa, że ma wnuczka w Kalifornii
Tania sztuczka pewnie sępi, gdy o kęs pytają głodni
Którzy obok się dosiedli, burczące żołądki
Pierdolony hula hop, z każdego wychodzi skurwiel
Props im się zwróci gruby przy produkcji trumien
Co ten kraj pierdoli? Pokłony Wyklętym
Przyrzekali nie zapomnieć, że jest krajem niepodległym
Przestańmy się bronić, spróbujmy coś zmienić
Każdy chciałby rządzić, tylko nikt nie chce się dzielić
Z fartem mordeczki z okolic, z ruder i kamienic
Nie będzie czym rządzić, jak nie damy się podzielić
Każdy z nas jest jak Błachowicz, pokłon przed Polakiem
Będziemy rozmawiać z diabłem, a nie jego adwokatem
Żał mam jeden do epoki, jak mam się przypierdalać
Jak odeszła w zapomnienie, zapomniiała was zabrać
Ja też jestem hipokrytą, tak jak wy, skurwysyny
Więcej wydasz na parkometr, niż na parking policyjny
Brzęczy parę monet, w mieście korek ludzi męczy
Koniec lekcji - słyhać dzwonek, tu magister, tam doktorek
Głowy tęgie, ale puste, żyły na jednym podwórku
Wpierdoliły świat w pigułce na kolonii w Jarnołówku
Historia nie umrze w zaczarowanym ołówku
I w zaczarowanym piórze, wyobraźnią służę
Polsat puszcza Interwencję, dla mnie szkoda czasu
Bo jak chciałem umyć ręce, miałem kran na korytarzu
W budynku na dwa mieszkania, nasze akurat to mniejsze
Nie ma dobranocki, ciasno jak w kijowskim metrze
Zaszyci na piętrze, każdy na strychu nocował
Tak przez 10 lat nikt z was się nie zorientował
Nigdy nie zapraszam dziewczyn, nie czuję się lepszy
Bo dopiero pełnoletni zamoczyłem po raz pierwszy
Był jeden taki, co wychwalał swoją kuśkę
Jak kończyłem gimnazjum, to już zapierdalał z wózkiem
Czuję się bezpiecznie, kładąc granat pod poduszkę
Za rozlane mleko, małpeczka na Łangowskiego
Najedzone świnie za daleko nie popłyną
Nie zaklinuj się w kanale, jeśli jesteś grubą rybą
Raper czy raperka, Audi czy BMka
Ludzie chcą mieć wybór jak kurwa w salonie Lelka
Ej, to tylko jedna pętla, frustracji kropelka
Jak usterka w wentylacji albo dziurawa konewka
Słowa przepalają plastik, lokalna potęga
Nie oddamy kraju jak jebany Łukaszenka
Nie naciskam, abyś wiedział, kto to Lokalny z Opola
I w chuju mam, że Wojtuś ma na swej płycie Kukona
Tak samo leccie, Santander czy Pekao
Pieniądz zapierdala szybciej, niż F1 H2O
Ja nadaję się na skoczka, jak twoje libido
Kiedy słyszysz jak nawija chudy jak Daiki Ito
Troszeczkę fatygi, a nie walka na patyki
Polska nie Haiti, siemano Intruziki
Dla mnie to prawdziwa siła, jak ziomal dba o kobietę
W chwili, kiedy rodziła, był i trzymał ją za rękę
To jest kurwa piękne, za to wypiję butelkę
Uronię tylko kropelkę

Kurwa, coś gra mi w telefonie, ty, czekaj ForEaścik, odbiorę

Co tam mordo? No, no, się udzielam, ForEast rządzi
Miałem nie robić przerw, ale ForEast szluga kopci
Jak tam duma, twoja krew? Obdarzeni darem

Ty, nie uwierzysz, właśnie o tym wspominałem
Przepycham się jak Lukaku, bo nie chcę skończyć w gułagu
Tak kocham zapierdol, że piszę wersy w temblaku
Dobra brachu, ty bydlaku, mój Popeye'u na szpinaku
Jeszcze sobie pogadaju, wiesz, lokalnie baku-baku
Dobra metamorfoza, ForEast wraca z papierosa
Wjeżdża wokół kosa, pioną dla Bokserosa
Jak tam wasze rządy? Myślą kurwy, że nas dzielą
Przez pieniądze i paszporty, nie pod moją sceną
Wojsko Polskie, a nie szkopy, pograniczny spór
Przekaz dla Europy: honor, Ojczyzna i ból
Mam nawyki prostaka i korzenie szlacheckie
Oprócz pętli na Pużaka chciałbym zobaczyć Florencję
Mamy źródła i potoki, bloki oraz bunkry
Mamy Laysy i hot dogi, porno oraz kurwy
Mamy Żubra, łosia, co pełni funkcje premiera
Mamy KFC, lumpeks i New Yorkera
Czekoladę Wedla, zamek na Wawelu
Milionerów i Huberta, latarnię na Helu
Mamy lasy, smoka, szlaki Babiej Góry
Znam niejednego chama spod Pałacu Kultury
Mamy dostęp do morza, ale nie mamy do leków
Dobrze, że jest ForEast, są Owoce Grzechu
My mamy mierzeję przekopaną jak Wieliczka
Mamy Muzeum Powstania, Muzeum Lotnictwa
Mamy braci na komendzie, Szpilki na Giewoncie
Bracia to nie policjanci, ich nie ma w tym zawodzie
Jak w urzędzie się wykończę, rozpierdolę na zachodzie
Żyję na południu i nie pójdę spać w Mariottcie
Moja twarz nie brzmi znajomo, choć ją mijasz na billboardzie
A ja z ziomeczkami palę jointa na Kamionce
Mam lęk przed tłumami, czasem czuję, że się duszę
To jedyne, co mnie łączy z Bolesławem Prusem
A ty czym się podzieliłeś? czym wy tu rządzicie?
Kiedy miałeś żyć - nie żyłeś, a teraz błagasz o życie?
To będzie intro na płycie, teraz swoje działa wytocz
Teraz ja muszę zajarać, ForEast weź to wyłącz
Wiem, czego próbują i z czym zmagają się młodzi
Żaden uścisk prezydenta mi tego nie wynagrodzi

Dobra ForEast, weź tego nie dziel na zwroty, kończ to